

Gdy w 1965 roku ukazał się dekret Soboru Watykańskiego II o posłudze i życiu kapłanów „Presbyterorum ordinis”, w niewielkiej miejscowości na Śląsku działał kapłan, którego postawa doskonale wpisowała się we wzorzec prezbitera, przedstawiony w tym dokumencie. Pozostawił po sobie wdzięczną pamięć wiernych i dzieło, jakim była nowa wspólnota parafialna w Szopienicach Burowcu.

Kapłan czasów Soboru

O posłudze duszpasterskiej ks. Piotra Sopory w Szopienicach

CZAS NADZIEI

„Sama posługa [kapłanów] domaga się w szczególny sposób, by nie upodabniali się do tego świata, równocześnie jednak wymaga, by na tym świecie żyli wśród ludzi i jak dobrzy pasterze znali swe owce i starali się doprowadzić także te, które nie są z ich owczarni (...). W osiągnięciu tego celu bardzo pomogą im zalety, które słusznie cieszą się uznaniem w społeczności ludzkiej, jak dobroć serca, szczerłość, siła i stałość ducha”

Presbyterorum ordinis

Przybycie ks. Sopory do parafii św. Jadwigi Śląskiej w Szopienicach we wrześniu 1956 roku zbiega się z ważnymi dla Polski wydarzeniami. Już jako szopienicki wikary może przeżywać „październikową odwilż” i cieszyć się z uwolnienia prymasa, kardynała Stefana Wyszyńskiego. To tutaj dowiaduje się o powrocie z wygnania katowickich biskupów – Stanisława Adamskiego, Herberta Bednorza i Juliusza Bieńka, który ma miejsce 5 listopada. Rozpoczyna też pracować jako katecheta w pobliskiej „jedenastolatce” (obecnie VI LO im. Jana Długosza), ciesząc się, że władze wydały zezwolenie na to, by religia była nauczana w szkole. A jednocześnie – widzi skutki antykościelnych działań. W Szopienicach są one szczególnie dotkliwe. Wielu parafian nie potrafi cieszyć się ustępstwami rządu na rzecz Kościoła. Ciągle żywe i bardzo bolesne są wspomnienia incydentów z niedalekiej przeszłości, gdy – uciekając się do przemocy – komuniści zlikwidowali tutejszą placówkę duszpasterską karmelitów bosych, szykanując charyzmatycznego kapłana, o. Daniela Rufeisena. 15 grudnia 1955 roku milicja zdemolowała założoną przez niego kaplicę Matki Bożej Różańcowej. Grunt, który należał do zakonników, przejęło państwo. I na nic zdały się interwencje szopieniczian (pismo w sprawie placówki podpisało tysiąc wiernych). Najbardziej gorliwymi obrońcami karmelity zainteresowała się Służba Bezpieczeństwa. W 1956 roku wielu mieszkańców miejscowości nadal tęskni za o. Danielem i ma nadzieję, że skromny mnich

wróci do nich, by założyć klasztor i wybudować nowy kościół. Zamierzają do niego chodzić wierni, mieszkający w zachodniej części ówczesnego miasta – Burowcu i Borkach. Tak się jednak nie dzieje.

Przed ks. Piotrem Soporą stoi zatem trudne zadanie – musi przekonać do siebie parafian i dać im nadzieję. Chyba o tym nie wie, lecz idzie podobną do o. Rufeisena drogą – swoją posługę również zawiera Maryi. W szopienickiej parafii św. Jadwigi wprowadza wtorkowe nabożeństwa do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Organizuje pielgrzymki do Częstochowy – miejsca, w którym 26 sierpnia 1956 roku złożono Jasnogórskie Śluby Narodu. Zna to sanktuarium bardzo dobrze – zanim został księdzem diecezjalnym, należał do zakonu paulinów. Później, już jako administrator parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy, bardzo przeżywać będzie peregrynację kopii jasnogórskiej ikony. I choć władze „aresztują” obraz, uroczystość, która odbywa się przy pustych ramach – symbolu nawiedzenia - od 12 do 13 października 1967 roku – ma szczególny charakter. W 1968 roku ks. Sopora połączy obchody 10-lecia istnienia burowieckiej parafii z pierwszą rocznicą peregrynacji. Wiernych, należących do założonej przez siebie wspólnoty, będzie zachęcać do oddawania szczególnej czci Maryi, przekazując każdej z rodzin na pewien czas parafialny różaniec, który ma ją zjednoczyć we wspólnej modlitwie.

Propagując kult maryjny, ks. Sopora znajduje klucz do serc szopieniczian. Jest nim muzyka. Wykorzystuje swoje talenty – ma absolutny słuch i doskonale gra na organach (wierni do dzisiaj wspominają zachwyty słuchaczy po jego spontanicznym koncercie na Jasnej Górze). Wykorzystuje też śląską miłość do śpiewania. Zaczyna uczyć nowych pieśni kościelnych – wprowadza je podczas nabożeństw – czasem ku utrapieniu organisty, który musi opanować wykonywanie kolejnych melodii. Zdarza się, że pomaga zgromadzonym w kościele zachować rytm, wykonując odpowiednie gesty, co przypomina dyrygowanie. Jego mocny głos prowadzi inne. I z czasem znacznie poszerza się repertuar pieśni, które można usłyszeć w szopienickiej świątyni.

Dzięki muzyce ks. Sopora dociera też do młodzieży. Zakłada chór - to zresztą jedyny akceptowalny dla władzy komunistycznej sposób, by formować tę grupę – działalność organizacji i stowarzyszeń kościelnych jest wówczas zakazana. Przyjmuje do niego wszystkich, którzy chcą i przynajmniej trochę potrafią śpiewać. Ma już pewne doświadczenie w pracy z młodymi ludźmi – wcześniej przez pewien czas uczył śpiewu w Niższym Seminarium Duchownym. Chór staje się zbiorem indywidualności. Jego członkami zostają osoby religijne, pochodzące z tzw. „dobrych rodzin”, ale też ludzie zagubieni, poszukujący swojego miejsca w świecie. Nie wszyscy to akceptują. Organista, który po kolejnej próbie

zauważa, że udostępniane przez niego nuty są nieco zniszczone, wkłada je do zamykanej na klucz szafki i nie chce wypożyczać. Do wikarego przychodzą „pobożne niewiasty”, które uświadamiają go, że „mo w chórze chacharów”. „Kapelonek” odpowiada im: „To bardzo dobrze. Bo jak takie chachary śpiewają, to nie chacharzą”. Nie ocenia młodych ludzi. Nie moralizuje. Stara się z nimi po prostu być i ich poznać. Przecież wielu z nich wychowuje się bez ojców, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. I daje im nadzieję na lepsze, mądrzejsze życie. Młodzi wyczuwają jego dobroć. Nazywają go „Makielem”, bo ćwiczy z nimi „Mszę polską” Jana Maklakiewicza. Zwierzają mu się, proszą o radę, prowadzą długie rozmowy. Okazją do nich są wspólne wyjazdy w góry – Tatry i Pieniny. Ks. Sopora, świadomy, że wielu z chórzystów nie może sobie pozwolić na sfinansowanie wyjazdu, organizuje darmowe noclegi. Nie stara się na siłę „nawrócić” podopiecznych. Podczas wycieczek wymaga jedynie, by młodzież gromadziła się na krótkiej modlitwie rannej i wieczornej. Udział w codziennej mszy nie jest obowiązkowy, choć ksiądz informuje, kiedy będzie ją odprawiał. Nie głosi kazań czy konferencji. Daje młodym tylko swoją obecność i własny przykład. To wystarczy. Większość chórzystów zaangażuje się w życie Kościoła. Jako ich przyjaciel, ks. Sopora staje się też... swatem, bo tenory, barytony i basy zakochują się w altach i sopranach, co kończy się co najmniej czterema „chóralnymi” małżeństwami.

Dorosłych ujmuje bezpośrednio. Wznosząc kościół, wraz z nimi wykonuje drobne prace. Interesuje się życiem parafian. Sposobem na odreagowanie licznych stresów jest dla niego gra w skata. Od czasu do czasu gości zatem w domach szopienickich „szkaciorzy”, co ci doceniają, rewanżując się wizytą w budowanym przez niego kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

CZAS BUDOWANIA

„Urząd zaś pasterza nie ogranicza się do troski o każdego wiernych z osobna, lecz także rozciąga się na formowanie autentycznej wspólnoty chrześcijańskiej.”

Presbyterorum ordinis

Jednak dziełem życia ks. Piotra Sopory staje się stworzenie wspólnoty parafialnej w Szopienicach Burowcu, a także wzniesienie prowizorycznego kościoła. Plany, by wybudować tutaj świątynię, istniały już w dwudziestoleciu międzywojennym. Wskazywano wówczas kilka powodów, uzasadniających to przedsięwzięcie. Chodziło po pierwsze o to, by odciążać duchownych w parafii św. Jadwigi, liczącej ponad dwadzieścia tysięcy wiernych, a zarazem

ułatwić mieszkańcom oddalonych od centrum Szopienic Borek i Burowca praktyki religijne. Po drugie – dostrzeżono potrzebę objęcia opieką duchową chorych, którzy leczyli się w tzw. „szpitalu hutniczym” przy obecnej ul. Korczaka. Po trzecie – przypuszczano, iż z czasem ta część miejscowości zacznie się gwałtownie rozwijać, gdyż na jej terenie znajdowały się duże zakłady pracy – m.in. huta ołowiu. To również wówczas pojawił się pomysł, by placówkę objęli karmelici bosy z Czernej. Pierwotne plany zniweczyła jednak wojna. Powrócono do nich zaledwie dziewięć lat po jej zakończeniu. W 1954 roku Wikariusz Kapitulny zgłosił władzom konieczność wybudowania nowego kościoła w Szopienicach. Rok później prośbę ponowił. Rządzący nie odnieśli się życzliwie do tej inicjatywy. Próba stworzenia placówki duszpasterskiej przez karmelitów (przy ul. Moniuszki, obecnie A. Kocura) skończyła się – jak wiadomo - interwencją milicji i wygnaniem jej twórcy, o. Daniela Rufeisena.

„Październikowa odwilż” daje nadzieję na to, że idea wzniesienia kościoła zostanie wreszcie zrealizowana. Dwa miesiące po swoim powrocie z wygnania, 9 stycznia 1957 roku, biskup Stanisław Adamski przedkłada w piśmie do Prezydium Wojewódzkiej Narodowej plan budownictwa sakralnego w parafiach diecezji katowickiej na rok 1957. Ujęto w nim również placówkę duszpasterską w Burowcu. 28 stycznia tego roku biskup pisze list pasterski do wiernych w sprawie wzniesienia nowych świątyń. 4 lutego ks. Sopora dowiaduje się, że to właśnie mu hierarcha powierzył zadanie stworzenia kolejnej wspólnoty parafialnej.

25 marca w kancelarii parafii św. Jadwigi Śląskiej spotyka się Komitet Budowy Kościoła w Borkach. Należą do niego: ks. proboszcz Józef Thiele, ks. dziekan Maksymilian Wojtas, ks. Piotr Sopora, Jan Spałek, Emanuel Adamik, Jerzy Gawor i Roman Kalinowski. Z czasem skład tej grupy wzrośnie do trzydziestu osób. Jej działalność będzie – jak później wspomina administrator burowieckiej wspólnoty – „raczej honorowa”, ogranicza się do wysłuchania jego relacji i porad zgłaszanych na zebraniach. To na jego barkach spocznie odpowiedzialność za wzniesienie świątyni.

Ksiądz Sopora przystępuje do działania. 4 czerwca 1957 roku wybrane zostaje miejsce pod budowę, 1 września ksiądz przedkłada projekt świątyni w Kurii Diecezjalnej, wykonany przez inż. Kazimierza Sołtykowskiego. Koncepcja zostaje jednak odrzucona jako zbyt awangardowa. 5 września plac budowy jest już ogrodzony.

Jednocześnie ks. Sopora stara się zdobyć środki na planowaną inwestycję. Pieniądze pozyskuje z kilku źródeł. Raz w miesiącu osobiście zbiera kolektę w macierzystym kościele św. Jadwigi Śląskiej, organizuje też tutaj w odpust loterię fantową. Na budowę kościoła przeznaczają pieniądze przekazane przez wiernych podczas kolędy. W zbiórkę angażują się

członkinie chóru młodzieżowego. Raz w miesiącu odbierają od parafian zadeklarowane przez nich wcześniej składki.

Ksiądz ma nadzieję, że – zebrawszy odpowiednie fundusze – będzie mógł bez przeszkód przystąpić do budowy. 18 stycznia 1958 roku wraz z innymi kapłanami - ks. Leonem Misiudą oraz ks. Pawłem Misiem przedstawia swoje racje podczas konferencji w katowickim Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Ale władze komunistyczne – po „odwilży” – zmieniają swoje nastawienie do Kościoła. 10 lutego 1958 roku Kuria zatwierdza nowy projekt świątyni i wysyła go do Wojewódzkiego Wydziału Architektury i Budownictwa w Katowicach. Nie otrzymuje akceptacji. Przeciwno budowie występuje Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szopienicach (w latach 1951-1960 dzisiejsza dzielnica Katowic posiada bowiem prawa miejskie). I na nic zda się wysyłanie kolejnych wniosków przez Kurię Diecezjalną. Władza ludowa nie słucha też głosu ludu – nie odpowiada pozytywnie na petycję w sprawie budowy świątyni, podpisaną przez 2653 szopieniczian.

Ks. Sopora wybiera zatem inną drogę działania – przeciwstawia się władzom i postanawia – mimo braku ich zgody – wznosić kościół. W czasach komunizmu to decyzja, wymagająca ogromnej odwagi oraz samozaparcia, a także sprytu. Zaczyna się czas swoistej gry z komunistami, stosuje metodę małych kroków: 13 maja 1958 roku na placu budowy ks. proboszcz Józef Thiele dokonuje poświęcenia dębowego krzyża, który dwa dni wcześniej postawili wierni (ks. Sopora ma pewność, że władze nie odważą się go usunąć; wszak podobny krzyż stoi w miejscu, w którym karmelici planowali założyć klasztor). Dwa tygodnie po tym wydarzeniu, 31 maja, przy krzyżu powstaje drewniana kapliczka. Zostaje ona erygowana przez Kurię jako „oratorium publicum” pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Ks. Sopora staje się jej rektorem. 22 czerwca kapłan odprawia pierwszą mszę odpustową. Gromadzi się na niej pięć tysięcy wiernych. Wkrótce nad kapliczką zostaje wzniesione zadaszenie, by w przyszłości modlący się tutaj byli chronieni przed deszczem. Kolejnym krokiem jest postawienie ścian – z tzw. okorków, by chronić ludzi przed wiatrem. Później – od środka – stawia się ściany z pustaków... I w ten sposób wiata przekształca się w niewielki prowizoryczny kościół. Dla rządzących – przykład samowoli budowlanej. Ta „prowizorka” będzie służyć parafianom przez kilkanaście lat...

Nie mogąc liczyć na przychyłność władz, administrator nowej wspólnoty może liczyć na wiernych. Pociąga ich przykładem własnego zaangażowania. Ponieważ nie ma zgody na prowadzenie inwestycji, sam musi zdobywać materiały budowlane. Te nierzadko pochodzą z odzysku. Gdy wagon z nimi przyjeżdża na bocznice kolejową w Burowcu, ks. Sopora wsiada na swojego „moplika” marki Simpson i objeżdża wiernych, prosząc o pomoc w ich

rozładunku. Stałą ekipę pomocników stanowią zwłaszcza członkowie chóru. W akcję angażują się słynni szopieniccy woźnice – panowie Wąs i Broda, którzy swoimi furmankami dostarczają materiały na plac budowy.

Poświęcając się budowie kościoła, początkowo ks. Sopora żyje w bardzo skromnych warunkach. Gdy członkowie chóru odwiedzają go w mieszkaniu, są tym głęboko poruszeni. Ubolewają, że nie mogą już spotykać się z nim na próbach. Wiedzą jednak, że ich dyrygent ma teraz inne priorytety. Utożsamiają nową parafię z jej założycielem. Udając się do kościoła w Burowcu, mówią po prostu: „Idę do Sopory”.

CZAS WALKI

„Święty ten Sobór, mając przed oczyma radość życia kapłańskiego, nie może także nie widzieć trudności, których prezbiterzy doznają w warunkach dzisiejszego życia. Wie także, jak bardzo zmieniają się warunki ekonomiczne i socjalne, a nawet obyczaje ludzi, i jak bardzo zmienia się w ocenie ludzi porządek wartości.”

Presbyterorum ordinis

Tworzenie nowej parafii bez oficjalnego zezwolenia oznacza dla ks. Sopory nieustanną, bardzo męczącą walkę z piętrzącymi się przeciwnościami. To przede wszystkim walka z władzą, która niemal wszystkimi dostępnymi metodami stara się nie dopuścić do realizacji jego planów. W maju 1958 roku przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej nakazuje rozwiązać komitety budowy kościołów, uznając ich działalność za niezgodną z prawem o stowarzyszeniach. Przystaje działać również Komitet Budowy Kościoła w Borkach.

Czasem jednak władzę udaje się oszukać. Gdy nad kapliczką ma powstać wiata, ksiądz, by uspić czujność lokalnych notabli, wyjeżdża z młodzieżą w Pieniny. Grupa wędruje po górach, 23 lipca 1958 roku zdobywa Sokolicę i wydaje się doskonale wypoczywać. Tymczasem w Burowcu wznoszony jest barak. Odpowiednie służby szukają osoby odpowiedzialnej za tę inwestycję – i dowiadują się, że... nie ma jej na miejscu. Dzięki dezorientacji władz ks. Sopora zyskuje kilka dni czasu. Płaci za to wysoką cenę. Przedstawiciele Rady Miejskiej w Szopienicach wstrzymują budowę, zgładzając sprawę do prokuratury. Kapłan w kronice parafialnej wspomina: „Dnia 29 lipca 1958 roku otrzymałem wezwanie do Prokuratora Powiatowego Sądu w Mysłowicach, gdzie byłem przesłuchiwany w sprawie budowy. 30 lipca stałem jako oskarżony przed Kolegium Orzekającym przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szopienicach”. Konsekwencją jego „samowoli” jest

zamknięcie budowy jako nielegalnej i nakaz zapłacenia wysokiej grzywny. Przed barakiem pojawiają się tabliczki z napisem: „Wstęp wzbroniony”. Ksiądz nie może też odprawiać tutaj nabożeństw. Zakaz zostaje jednak przez niego zignorowany. W życiu ks. Sopory zaczyna się czas przesłuchań, ciągłych nakazów rozbiórki kaplicy i grózb (sprawdzają się słowa ks. biskupa Herberta Bednorza, który mówił, że każdy ksiądz, który chce budować kościół, jest już jedną nogą w więzieniu). Za swój opór zostaje też pozbawiony pracy nauczyciela religii w szkole podstawowej. Efektów nie przynosi interwencja parafian u samego Władysława Gomułki w Warszawie - 5 października 1958 roku. Pół roku później ks. Sopora ponownie staje przed Kolegium Orzekającym Miejskiej Rady Narodowej w Szopienicach.

Walce z komunistyczną władzą towarzyszy poczucie osamotnienia. Po negocjacjach z proboszczami w Dąbrówce Małej i Szopienicach w sprawie przyszłych granic administracyjnych nowej parafii jej administrator pisze: „Jedno tylko mogę oświadczyć (...), że gdyby nie pomoc Boża, a szczególnie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, pod której wezwaniem ta kaplica stoi, sprawę byśmy przegrali. W całej tej bowiem kampanii byłem absolutnie sam i nieraz, widząc obojętność, a nawet sprzeciw tych, którzy powinni mi pomóc i słowem, i czynem, byłem bliski załamania. Pomoc Boża często jest jednak wielka”.

Zmieniają się też priorytety Kurii Diecezjalnej. Jej urzędnicy, mając świadomość, że władza nie wyda zezwolenia na budowę wszystkich planowanych świątyń, zabiegają o zaakceptowanie planów wzniesienia kościołów tylko w kilku, wybranych miejscach. Uznają widocznie, iż prowizoryczna kaplica w Burowcu musi przez pewien czas wystarczyć wiernym.

Po dziesięciu latach wytężonej pracy ks. Sopora czuje, że swoją misję w Szopienicach już wypełnił. Prosi o przeniesienie do Chełmu Śląskiego. 2 stycznia 1969 roku staje się administratorem parafii Trójcy Przenajświętszej. I tutaj działa aktywnie: zakłada scholę, organizuje pielgrzymki i planuje remont kościoła. Trudne przeżycia negatywnie wpływają jednak na jego zdrowie. Umiera na zawał serca 24 czerwca 1970 roku, mając zaledwie czterdzieści dziewięć lat.

Szopieniczanie przeżywają żałobę po księdzu, który uosabiał soborowy model duszpasterza – przyjaciela, towarzyszącego wiernym i otwartego na ich potrzeby. Model, jaki reprezentował także rok starszy od niego ks. Karol Wojtyła. To on – jako Jan Paweł II – 6 czerwca 1979 roku na Jasnej Górze (tak ukochanej przez ks. Soporę) poświęcił kamień węgielny pod budowę nowego kościoła w Burowcu.

Daniela Dylus

Źródła:

Adam Dziurok, *Placówka karmelitów bosych w Szopienicach 1954-1955. Epizod walki z Kościołem katolickim w czasach stalinowskich*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 46/2013, s. 404-414.

Grzegorz Grzegorek, *Parafie i kościoły Katowic*, Katowice 2014.

Teresa Michalska, *Dzieje parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Katowicach*, Katowice 1999, [mps]

Słownik biograficzny duchowieństwa (archi)diecezji katowickiej 1922-2008, red. J. Myszor, Katowice 2009.

Wiktor Skworec, *Zarys historii budownictwa sakralnego w archidiecezji katowickiej w latach 1930-1990*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” nr 27-28/1994 – 1995, s. 80-112.

Od redakcji: Autorka artykułu, doktor nauk humanistycznych, polonistka w VI LO im. J. Długosza w Katowicach-Szopienicach, wykorzystała w nim – oprócz podanych wyżej opracowań – również wspomnienia swoich rodziców: Jerzego (urodzonego w Chełmie Śląskim w 1934 r.) i śp. Heleny Dylusów, którzy należeli do chóru założonego przez ks. Piotra Soporę.